

O USAMOWŁASZCZENIU

ŁUDU WIEJSKIEGO W POLSCE

PRZEZ

Ksiedza A. Feliksa ROŻAŃSKIEGO

Cena złp. 1 (75 cen.)

PARYŻ

W DRUKARNI I LIT. PP. RENOUE et MAULDE

PRZY ULICY RIVOLI, 144

—
1863

O USAMOWŁASZCZENIU

LOUDU WIEJSKIEGO W POLSCE

PRZEZ

Ksiedza A. Feliksa ROZANSKIEGO

Cena złp. 1 (75 cen)

PARYZ

W DRUKARNI I LITOGRAFII PP. RENOUE et MAULDE

PRZY ULICY RIVOLI, 144

1863



142484

• Bis dat, qui cito dat »

• Date, et dabitur vobis ».



O USAMOWŁASZCZENIU

LOUDU WIEJSKIEGO W POLSCE

Już od dawnych lat czynni patryoci Polski dostrzegli niepodobieństwo wywalczenia niepodległości ojczyzny, samem ramieniem dawniej klasy rycerskiej. Zmieniły się czasy, olbrzymie i mordercze poczyniły wynalazki na zaturę prawie rodu ludzkiego — przyszło do postępu, mianowicie w ucywilizowanych narodach, że zamiast wystawiania do wojennych zapasów tysiąca, potrzebują dziś kroci. Nie daj Boże, abyśmy na zasadach takiego postępu, mieli się doczekać owych smutnych czasów, gdzie matki z córkami będą musiały prawnie stawać pod broń, zawsze *propter bonum commune*, z którego prócz łez i nędzy, pożogów i śmierci, innych zysków społeczeństwo ludzkie spodziewać się nie może. Ludzkość postępowaniem swoim w nieznanym starożytnym wiekóm wynalazkach do roznoszenia śmierci, co raz bardziej oddala się od tej zasady Pisma : « Tylko za sprawiedliwość (a więc nie za namiętność), bij się i wojuj aż do upadłego, a Bóg ci da zwycięstwo ». Polska taką ma dziś wojnę : wymagania czasu zmusiły ją do poddania się powszechnie przyjętym warunkóm, i dla tego uczuła konie-

czną potrzebę zawołania : « Znosi się niewola » (1). Niewola? jakiż błąd nierozumny. Użyciem tego wyrazu zachmurzyła od razu świetną przeszłość swoją, według której podań i dziei, znano tam tylko *kmieci, poddanych i sługi*, a nie *niewolniki*. Ostatnich we właściwem znaczeniu tego wyrazu, wyjąwszy zbyt rzadkie przykłady nadużyć od czasów Kazimierza Jagiełńczyka, aż do drugiej połowy siedemnastego wieku, wcale Polska nie miała. Tu dopiero zaczęto kmieci zamieniać na poddanych, poddanych na niewolników, nakładać im pańszczyznę, daniny, ciężary, zakazy zbliżania się do swoich panów bez podarków i kuban w rękę. Jakaż niskość! z postępem idąc, wstecz się cofnęliśmy : zład widno, że nie wszystko co u obcych jest dobre, przystać nam może. Zamiast stanowczej zamiany kmieci i poddanych na *usamowłaszczone*, z których dziś potężni byłiby obrońcy kraju, zrobiono z nich niewolników, wyznano to bez zastrzeżenia najmniejszego publicznie Konstytucją, i tym sposobem wprowadzono w błędne mniemania pisarzy zagranicznych o niewolnictwie w Polsce. « Znosi się niewola », jak gdybyśmy pochodzili z rodu Tatarów, i byli od wieków pod ich rządami. Temi wyrazami rzuciliśmy potwarz na naszą przeszłość, na którą kości zmarłych ojców naszych przed XVII wiekiem, wzdrygnąć się musiały. Widząc się parci czasem, i zagrożeni jego wymaganiami źle przez nas rozumianemi, przystaliśmy niechętni na zrobienie ustępstwa ludowi, do którego żadnych praw po naszych dziadach i nadziadach, ani przykładów nie mieliśmy : wprowadziliśmy do naszego słownika wyraz, którego oni nie znali. Zdawało nam się wtenczas, że za tém półśrodkowem ustępstwem,

(1) Konstytucya z roku 1807, art. 4.

cały lud polski stanie po naszej stronie, zamieni się nagle na patriotyczny i podda pod rozkazy, kogo? tych samych, którzy zniszczyli odwieczne jego swobody i podania, ogłosili go przed całym światem niewolnikiem, i zatrzymując dla siebie rzeczywistość, dali mu pozór, wyzwoleniem go z niewoli. Bez szczerości i zrozumienia własnego interesu, wstrzymaliśmy oświatę między ludem polskim, i przywieśliśmy go jakby do zamartwienia w rzeczach kraju. Zamiast sławnego: « Znosi się niewola », trzeba było powiedzieć: « Usamowłaszcza się bezwarunkowo wieśniaków ». Pół-środek przywiódł nas do niemocy — w nim jednak jeszcze dzisiaj upatrujemy jedyny żywot naszego zbawienia.

Dzisiejszy stan społeczneński wymaga, aby każdy do jakiegokolwiek narodu on należy, był jego obrońcą. Aby być obrońcą swojego kraju, i gotowym bez obłudy do niesienia mu ofiar z mienia i życia, sama do tego poezya nie wystarcza, a jeszcze mniej usunięcie człowieka przez długie wieki od politycznych swobód i praw, i wyrzucie go z moralnych i materialnych do tego popędów. Czy dawne rycerstwo polskie walczyło tylko o pozory albo sam honor? bynajmniej, miało ono na myśli swoje swobody i mienie. Gdzie nie ma równowagi w moralnej z materyalną stroną, i równego tych dwóch potęg oddziaływania na siebie, tam mamy człowieka za obrębem swoich powinności politycznych, bez myśli i woli zajmowania się losem swojego kraju — obywatela bez wiedzy i przeświadczenia, dla czego w istocie żyje i porusza się na tej, a nie na innej ziemi. W takim stanie moralnym znajduje się dziś większość ludu polskiego. Przyrowadzenie go do świadomości o sobie, nie półśrodkami należy wywoły-

wać, ale stanowczymi krokami, pełnymi, całkowitymi, śmia-
łymi i dotykalnymi.

Ktokolwiek żyje zbliżony ku zachodniej Europie, wie dobrze dziś o tém, że nikt swojego rodu, jak to bywało w starych czasach, nie ma prawa wywodzenia od bogów, ale tylko od jednego Boga. Nie łudźmy się, aby lud polski przy całej prostocie swojej, nie wiedział o tém. Przy uniżoności i należytem szacunku dla możniejszych, nie uznaje on w nich bogów, ale ludzi podobnych sobie, godniejszych tylko zdolnościami i zasługami, przez których nie chce być poniżany. Zniesienie jego niewoli niegdyś mu narzuconej, wbrew wszelkiej sprawiedliwości, pozwolenie robienia układów z właścicielem dóbr, które miał przed swoją niewolą, i które mu Konstytucya 3 Maja tak szczerze zastrzegła, dziś mu nie wystarczają. Przypomina on sobie dobrze dawnych kmieci, i oddycha do owych czasów, które za Kazimierza W. kwitnęły w swojej pełni, i gdzie prócz *kmiecia i wieśniaka*, innych mu imion nie dawano. Jeśli tego dziejowo nie wie, to uczuciem swoim przenika, że w najdawniejszych nawet czasach, oddawano mu na dziedzictwo (*per sortes hereditarias*), zdobyte na nieprzyjaciołach ziemie, jak świadczy Gal-
lus, i że prócz poddaństwa rządowi, nikt inny nad nim nie przewodził. W jego wyrazach : « Dawniej to tak nie było : biednemu człowiekowi było lepiej », zawierają się całe dzieje jego, o których się teraz zaledwie z ksiązek dowiadujemy. Kierowany chociaż tylko ciemnymi podaniami, i psychologią ludom słowiańskim przez Opatrzność daną, wymaga dzisiaj, nie krzywdy innych, ani zemsty za jego poniżenie, ale tylko tego, co mu niesprawiedliwie zabrano — ale

niezawisłości i swobody, moralnej i materyalnej potęgi do powrócenia do swoich obowiązków względem kraju, które sumiennie powiedzieć trzeba, pokazujemy mu samemi półśrodkami, jak gdyby, nie powiem, że ku natrząsaniu się z niego, ale ku jątrzeniu go i pokazywaniu mu jego poniżenia i niemocy. Ztąd więc nie dziwmy się, ani mu miejmy za złe, gdy na wezwanie : « Bij się za ojczyznę », pozbawiony moralnego i materyalnego parcia, wypchnięty za obręb politycznych obowiązków, praw i zysków, obojętném odpowiada milczeniem : « Bić się za innych? ja zawsze tak zostanę jak jestem ». Przy każdym powstaniu, z jednej strony intrygi nieprzyjacielskich agentów, a mianowicie moskali, z drugiej powstańcze usiłowania, stawiają go między dwa ognie, z których nie wie, czy pierwszy, czy też drugi, pogorszy stan jego : bo w ulepszenie trudno mu uwierzyć. Obydwie strony ciągną go do siebie, przyrzekając rajskie swobody, których przecież nikt w życie nie wprowadza : moskal nie może, bo się lęka większego rozjątrzenia właścicieli dóbr, i dania złego przykładu pogranicznym i tatarskim swoim hordóm, a swój półśrodkuje. Pod takimi okolicznościami, lud polski wiedziony naturalnym zmysłem, na którym mu zgoła nie zbywa, trzyma się także półśrodkowej polityki : w oczekiwaniu niepewnej przyszłości swojej, nie zrywa ani z jednymi, ani też z drugimi. Znajduje w tém wszystkim utarczkę interesujących, która go nie obchodzi. Rząd tymczasowy Polski dostrzegłszy tego, postanowił Odezwą dyktatorską z dnia 10 marca r. b. przekonać lud o fałszywości jego filozofii — czy mu się uda, czas pokaże. Niechaj mi tu jednak będzie wolno nadmienić, że odrzucając stare półśrodki, popadł w nowy, który najprostszy rozum dostrzedz musi. Przejdźmy do tego przedmiotu.

Nie mam najmniejszej zarozumiałości do krytykowania tymczasowego Rządu Polskiego—pojmuję ciężkie jego brzemie, i z przekonaniem wierzę, że wszystkie czynności jego są sumienne, i do okoliczności zastosowane. *Ad impossibile nemo tenetur*. Rzucenie więc moich myśli w przedmiocie, który go dotyczy, nie może być uważane za krytykę, ale raczej za zwrócenie uwagi na to, co każdego przy najmniej skromnym rozumie, uderzyć musiało.

Z całej Odezwy co dopiero przytoczonej, żywotnemi pod dzisiejszym stanem wyrazami, są te słowa : ... « Oraz bezwarunkowe uwłaszczenie *ludu wiejskiego* ziemią, którą posiada na *prawach czynszu lub pańszczyzny*, a za wynagrodzeniem poszkodowanych właścicieli z ogólnych funduszków Państwa ». Ktokolwiek ma trochę zdrowego rozumu, i nie wystudził samolubstwem dobrych uczuć swojego serca, zachwycić się musi tem postanowieniem, rzeczywiście godzącem interes właściciela gruntów, z interesem ludu. Dwa jego cele, podwójnych mają sędziów, to jest : właścicieli i lud. Pierwsi mają sobie zabezpieczone poszkodowania z funduszków Państwa, a więc nie mogą być niezadowoleni, jakkolwiek nie przypuszczę nigdy, aby ich wszyscy żądali; ostatni, to jest lud, muszą sobie powiedzieć : « Dobrzeć to i tak, aleć mój ojciec, wuj, stryj albo syn, nie mają ziemi ani na prawach czynszu, ani pańszczyzny, a więc nic nie dostaną ». *Mieszczanin* znowu sobie powie : « Tu mowa o ludzie wiejskim, a nie o mnie », a żyd w ostatku, choćby na całym obszarze ziemi polskiej, tylko kilkanaście rodzin z jego potomków uprawiało jaki kawałek roli, niezawodnie zawoła : « Ja nie chłop, a o żydzie nic tu nie mówią ». Ode-

zwa powyższa wielce tu celowi swojemu uchybiła — zadowolnia właściciela, a rozdwa ja sąd ludu, który choćby jej znaczenia nie rozumiał, będą tacy, co mu je wyjaśnią, i wpłyną na umysł jego w duchu przeciwnym odezwy. Jakto? więc w granicach Polski z roku 1772, na 14,500,000 mil kwadratowych ziemi, mają być tylko ci usamowłaszczeni, którzy dziś prawami czynszu albo pańszczyzny, jaki kawałek ziemi uprawiają? Iluż takich być może? mówią, że do szesnastu milionów, do których wliczono i jeden milion właścicieli. Nie przeczę, że Polska z jednego miliona właścicieli swoich, jeśli ich obecnie tyle jeszcze posiada, podnosząc ich do piętnastu milionów, czyni krok niezmiernie ważny : jednym prawie zamachem, dawną armię milionową, pomnaża dla swój obrony o piętnaście milionów. Jednak pytam się, dla czegoż ten krok nieśmiały i półśrodkowy? czemu przy jednej czynności zamiast szesnastu, nie wystawić przeszło dwódziesiątu milionów? Nie zdaje mi się być zgoła rzeczą polityczną, opuszczenie prawie półtora miliona *wyrobników*, którzy żadnym prawem gruntów nie mają : wyraźnej wzmianki o *mieszczanach*, posiadających grunta prawem czynszów, a może wielu i prawem odrobków, a którzy się wcale do wieśniaków nie liczą. Żydów nie mamy wielu uprawą roli się zajmujących — ztąd też sama roztropność nakazywała, aby ich do rolnictwa zachęcić, i przekonać ich zarazem nie tylko o równouprawnieniu z innymi, ale i o stanowczém ich osadzeniu na ziemi polskiej. Wynoszenie jednych do stanu własności, a choćby nieumyślne skazywanie innych na ich służebników, jest niekorzystnym wyrachowaniem pod nawałem dzisiejszych okoliczności. Zazdrość była zawsze mistrzynią niezadowolenia i złego, a życie Nomadów nigdy do duszy polskiej nie przemawiało. Półśrodki nie je-

dnoczą sił, ale je rozdwarzają. Wyrobnik powinien sobie mieć zapewniony przynajmniej taki kawałek ziemi, jaki posiada w Polsce każdy komornik prawem odrobku : mieszczanin powinien wiedzieć, że mu służyć będą takie same prawa do uprawianej ziemi prawem czynszu, jakie zapowiadają czynszownikóm wiejskim : tak samo i żydzi z rozciągnięciem tego przywileju na wszystkich tych, którzyby zajęli prawem czynszu jakie grunta, w ciągu walki z nieprzyjacielem. Nasza przeszłość, powinna nas nauczyć rozumu i przezorności : « Przeszłość jest najlepszą nauką dla nas », to moja dewiza z przekonania (1). Nasi statystycy nam dowiedli, a ekonomiści przyznali im słuszność, że w Polsce stosunkowo do jej ziemi, ludność podwoić się może ; nie lękajmy się więc o ręce do pracy—wyrobników tam nie braknie nigdy. Ziemi tam leży nie mało odłogami, trzeba ją zużytkować. Przy wolności Polski i pod jej rządem, najdalej w drugiej lub trzeciej generacyi, będziemy mieli nie mało wyrobniczego ludu — zaniechajmy więc półśrodki, a działajmy z ludem szczerze i otwarcie, a on nas zrozumie. Atoli nie w ten punkt tylko uderzać należy do poruszenia naszego ludu, który nie jest bez serca, i który wie o tém, że człowiek *nie samym chlebem tylko żyje*.

Zdaje się wielóm, że do przekonania o obowiązkach politycznych ludu polskiego, i spowodowania go do wzięcia stanowczego w nich udziału, jedynym jest środkiem pokazanie mu *kawałka chleba*. Jest to błąd, który świadczy o usposobie- niach wielu do materializmu zachodniej Europy, i cechuje

(1) Przegląd Religij. Paryż, 1861—2.

grubą nieznamość ludu polskiego. Nie wchodząc w przytaczanie żadnych przykładów z codziennego jego życia, ani szlachetnej jego szczodroty dla podróżujących, wystarczy zwrócenie tu sobie uwagi na to, że nie znając od wieków *chleba* w prawdziwem jego znaczeniu, czyli wyraźniej dobrobytu, tak się od niego odzwyczaił, iż chociaż mu go dajemy, potrzasa głową i mówi sobie : « Toć to niepodobno, aby to było dla biednego człeka ». Uważam i głośno się przeciw temu oświadczam, za wielką nierozwagę pokazywania ludowi rozkiełżnanej wolności, mianowicie w chwilach jego się przeradzania, i strony tylko materialnej. Strona moralna z materialną, jak wyżej już powiedziałem, równoważyć się i wzajemnie na siebie oddziaływać powinny, jeśli chcemy prawych dla kraju tworzyć obywateli i obrońców. Gdyby nasz lud prócz uczuć do materializmu, nie miał w sercu swoim i sumieniu filozofii wyższej, byłby się już nie raz dopuścił gwałtów i nadużyć, w celu zadosyć czynienia zmysłowości. Szczególnie w ostatnich chwilach, czyż go do tego agenci moskiewscy nie podbudzali? Parci gorliwością ku oswobodzeniu ojczyzny, nie wpadniejmy na drogę wytkniętą dla zguby naszej, przez wrogów naszych. Nigdy prawy i szczery patriota nie powinien z oka swego spuszczać zasady naszego ludu, którą sobie powtarza kuszony do nadużyć : « Przecież to i oni są stworzeniami Boga », i która u niego przewyższa wszelkie poziome widoki. Tak usposobiony, otwiera nam łatwy przystęp do siebie, i nie żąda więcej, jak przekonania go, że cała Polska podobnie myśli. O! czemuż do niego nie przemówią groby, świątynie wszelkich wyznań, wsie i miasta, góry, kamienie, lasy rzeki, językiem mu dostępnym. Czemu go nie oświecą jakie krzywdy, niesprawiedliwości, mordy i nadużycia robili i ro-

bią w Polsce moskale. Jeżeli cudzoziemcy oświeceni swojemi pismami, ronią łzy nad losem Polski, i zapalają się ku jej obronie, lud nasz w gruncie poczciwy i niezepsuty, by ich nie uronił, gdyby przynajmniej w ogólniku wiedział o moskiewskich rządach, i nie uczuł świętego zapału do podniesienia się w masach, i współdziałania z powstaniem przeciwko tym, którzy mu miód wypijają, objadają mięso z kości jego, i zamiast poczciwości, uczą go obłudy i oszustw? Rodacy! gdyby nasz lud znał tylko same rządy, mordy i nadużycia Mikołaja, jego żołdactwa i urzędnikieryi — gdyby się dowiedział jak chytrze zabierał jego dzieci, niszczył kraj, skazywał do syberyjskich fabryk i kopalni na wygnanie, i przy jakich okrucieństwach, jak więził i zabijał duchowieństwo, zabierał kościoły dla swojej urzędowej wiary i łupił je, wysyłał brańców na Kaukaz, aby ztamtąd więcej do kraju nie wrócili: oburzenie jego nie znałoby granic, a wtenczas ziemia by zadrzała, niebo się zatrzęsło, kamienie wyrwały z odwiecznych swoich pokładów przeciw moskalóm! Z tego co mu dać pragniecie, i z tego co moskale w Polsce zrobili, zrozumiałby nasz lud swoją przeszłość, terażniejszość i przyszłość. A więc na Boga! usamowłaszczając lud wiejski, miejski, wyrobników i żydów rolnictwem się zajmujących, bez odwołki, półśrodków i natychmiast zkądkolwiek moskal, choćby chwilowo zostanie wyparty, rozsiewajcie zarazem smutne legendy i powieści — uczcie i wołajcie gdzie i jak możecie, a przejścia waszego w taki sposób nie zatrą wieki — czyny i słowa wasze przenikną kraj cały, jak elektryczna iskra — wszędzie z niepokojem i utęsknieniem wyglądać będą waszego przybycia. Na miłość sprawy! nie zapominajcie o sercu ludu polskiego, które przeniknąwszy się niesprawiedliwościami moskiewskiego rządu, ryknie jak

srogi lew z boleści, i stanie w obronie uciśnionych. Nie-sprawiedliwość oburzy go, i wzniesie do zapła. Kapłani polscy wszelkich wyznań, znajdują się w kraju, jakby na misyach w Chinach : niech użyją tego miecza nie ze stali ale słowem, przed którym drżą ciemiężcy i despoty. Ofiara nie będzie długa, pokój i błogosławieństwo nastąpią, i uwielbienie dla nich. Niechaj sobie wezmą za zasadę, a co tak pięknie przemawia do duszy każdego Polaka, ową prawdę odwieczną, którą przyjęło *Towarzystwo wszelkich wyznań religijnych*, założone przez Polaków w Paryżu ; że « Podstawą dla wszystkich wyznań religijnych, jest miłość Boga i bliźniego » (1). Do izraelskiego zaś ludu powtarzam mój głos, który do niego już raz podniosłem : « Izraelu! chwyć się Polski twój ojczyzny, myśl o niej, bij się za nią, a *Bóg ci da zwycięstwo*, jak powiedział niegdyś Prorok do twoich starych ojców, a Polsko nie zapominaj, że Izraelita jest twoim obywatelem! Cóż to? czy krew nasza już zastygła, albo kości w nas spróchniały, że się wspólnie jak jeden z pluga-stwa naszych wrogów otrząsnąć nie możemy? To wstyd i hańba!!..... (2). Polacy wszyscy jesteśmy, po polsku więc myślmy i działajmy, wszyscy bez różnicy stanu i religii.

(1) Ustawy Sojuszu polskiego wszystkich wyznań religijnych, Art. 8.

(2) Przegląd Religij, Tom II, str. 148.

ZAKOŃCZENIE.

Na każdy odgłos usamowłaszczenia polskiego ludu, dreszcz przenika pewną część właścicieli dóbr ziemskich : zdaje im się, że przy starym systemacie ciągnięcia z nich zysków, koniecznie zostać powinni, albo jeśli od niego odstąpią, zgubią się bez żadnego ratunku. Powiedział ktoś, że i do mi-tręgi przywyknąć z czasem można, i że zwyczaj staje się drugą naturą : sprawdza się to na nie jednym z właścicieli polskich. Prawda, że między teoryjami a wprowadzeniem ich w życie, zachodzą pewne trudności ; ale też i tego zaprzeczyc nie możemy, że poznanie własnego przynajmniej interesu i szczerą wola, jakby czarodziejskim sposobem zwyciężają trudności. Prawda i to, że w zadaniu usamowłaszczenia ludu, nasuwa się mnóstwo przeszkód, tak ze strony wyjątkowego stanu majątków, jako też i miejscowości ; lecz i to wątpliwości żadnej nie podlega, że gdzie idzie o stanowcze rzucenie obcego jarzma, zdobycie swobody i przyszłej świetności, bez pewnych ofiar obejść się nigdy nie może. Zawsze to miliej być sobie i u siebie panem, niż u obcych sługą, lub składać im hołdy. Rozumny, dla ucisku i ciemnoty, najmniejszej ofiary zrobić nie powinien ; ale dla wolności,

swobody, szczęścia swojego i innych, nie ma ofiary, którejby nie poświęcił. Zastanowiwszy się nad przeszłością Polski, przy porównaniu jęj z terażniejszością, jakże smutny przedstawia mu się obraz! Tu widzi zuchwale zdeptaną jęj godność, przerwany łańcuch ojcowizny, zniszczone prawa i swobody, zatrzymany rozwój postępu i cywilizacyi. Jeśli ją zostawi nadal w podobnym stanie, wnosząc z naturalnego rzeczy następstwa, jakże przewidywać może jęj przyszłość? Zniszczenie, wydarcie nam tego, przy czém dziś z uporem obstajemy, i wytepienie naszego rodu. Słusznie to mawiali starzy, i powtarzali swoim dziecióm : « Dulce est pro patria mori ». Lepiej umrzeć za ojczyznę śmiercią jęj obrońcy, aniżeli z obawy téj śmierci poddać się wrogowi, i zostawić mu swobodną wolność do dławienia nas na miękkiej spoczywających pościeli. Smutnie o tém pomyśleć, gdy się widzi jeszcze w naszej epoce ludzi, wyższe w społeczeństwie zajmujących stanowisko, a nie rozumiejących tego. Mianożby już zapomnieć o barbarzyńskim wydzieraniu dzieci z objęć ich matek, i wysyłaniu ich po rewolucyi 1831 roku między tatarskie Moskwy hordy? Czyż łyż matek chrześcijańskich i żydowskich już oschły! czyż nie palą już więcej podeszwy stóp naszych, któremi je depczemy roztozione po ziemi naszej! Mianożby zapomnieć o wysyłaniach do dzikich gór Kaukazu, tysięcy rodzin z Ukrainy, Podola, Litwy, złupieniu ich majątków, i wytepieniu ich szczepu? Wybielałe kości syberyjskich wygnańców, naszych przyjaciół, braci, krewnych, synów i córek, wołają o pomstę do nieba i do ludzi — oni dla nas nauką i prorocstwem, niemem wprawdzie, ale żywo do serca przemawiającem, jaka nasza terażniejszość, i jaka być może przyszłość! Potwierdza to następca sprawcy tych nadużyć, gdy nam mówi :

«Wszystko eo mój ojciec zrobił, dobrze zrobił, i ja to utrzymam » ; to samo powtórzą i dalsi następcy, jeśli w Polsce, co nie daj Boże, będą mogli panować. Tatar może być Sławianinowi bratem, ale nie w jego komorze, lecz koło Uralu i Kaspjijskiego morza : tam tataru gniazdo, jego byt i swobody. Nie śmiem się tu dłużej rozwodzić, jakkolwiek żywo mnie wzruszają przytoczone uwagi—na dowód jednak tego, że rząd moskiewski zgubną gotuje nam przyszłość, nie mogę jeszcze milczeniem pominąć świeżo ogłoszonego zagranicznymi dziennikami jego Ukazu. Usamowłaszcza on tym Ukazem lud Litwy, ale w jaki sposób ? oto, rząd będzie poborcą czynszów od ludu, i płatnikiem tychże właścicielom. Wyborny system, i nie mający nic wspólnego ze systemem Rządu Polskiego : według niego, lud staje się ofiarą znanej światu niesumiennęj urzędniakieryi moskiewskiej, a właściciele wyprawia z czasem na wygnanie, aby rządowa kasa zastąpiła ich miejsce. Zerwano od razu stosunek między obywatelem i wieśniakiem, i wystawiono obydwóch na łaskę urzędniakieryi. Jakaż przyszłość właściciela, jaka biednego ludu ! doprawdy, nie można jej zazdrościć tym wszystkim, którzyby się na nieszczęście doczekali usamowłaszczenia wieśniaków przez moskali. Ztąd też rozważmy, jak nieroztropne są owe wołania, gdy jest mowa o usamowłaszczeniu ludu : « To komunizm, to socyalizm ». Czudzymi nam pomysłami, dalekimi od duszy każdego Sławianina, a dalszymi jeszcze od psychologii Lecha, straszymy siebie, przerażamy słabe umysły, paraliżujemy najszczytniejsze usiłowania jaśniej rzeczy widzących, i przedłużamy urzeczywistnienie się tego, co nam jedynie zdolne jest zabezpieczyć naszą ojcowiznę, i świętą przyszłość naszą. Komunista i socyalista jest moskal, bo bez skrupułu zabija innych, łupi

ich dobro i sobie przywłaszcza : Polak cudzego nie pragnął nigdy, ani tchnął duchem zaborów. Dzięki Bogu, że nie wielu między nami jest takich, którzy tego jeszcze nie wiedzą.

Nie będąc ani finansistą, ani uczonym ekonomistą, nie pozwolę sobie wchodzić w rozbieranie zadań należących do tego przedmiotu ; Czytelnik więc przyjmie następujące uwagi, które tu zestawiam w całej prostocie, jako wyszłe z prostego rozsądku i w dobrej woli.

Gdybym posiadał skarby przynajmniej większej części europejskich bankierów, wszedłbym bez namysłu i odwłoki w układy z tymi, którzy się lękają usamowłaszczenia ludu, i zabezpieczając im ich przyszłość, dowiodłbym im z czasem, że na takich zasadach, jakie rząd Polski do usamowłaszczenia przez swojego Dyktatora ogłosił, można wnet swoje dochody podwoić, i uwolnić się zarazem od mnóstwa gospodarskich przykrości. Mamy mniej lub więcej tego przykłady po różnych krajach, a mianowicie w Westfalii i Nadreńskich Prowincjach. Wskazuję te miejsca, gdyż je znam w podobnym względzie lepiej od innych. Właściciel z ogromnych ziem swoich, został tam zaledwie przy paruset morgach uprawnej roli, którą obrócił na własny użytek, a resztę zajęli osadnicy właściciele prawem czynszów, lub innego rodzaju wypłat. W tym rzeczy obrocie, zamiast ról niczych mozołów, dawny właściciel odbiera, albo już całkowicie odebrał gotowy kapitał, który może obracać w tysiącnych i nieryzykownych przedsiębiorstwach, i pomnażać swoje

dochody, nie tracąc w niczem na zdobytej swojej niezawisłości, której go dawniej rólnictwo pozbawiało. Inne są potrzeby u nas, inne stosunki, inne też usamowłaszczenia warunki i przepisy, jednak wychodzą one na to samo dla właściciela, jak co dopiero przytoczone, albo stawiają go w takim położeniu, w jakim widzimy system gospodarowania w Poznańskim lud Zachodnich Prusach. I u nas usamowłaszczający zyskuje, a usamowłaszczony zostaje przy dawniej pracy swojej, ale bez stróża, jakim jest obecnie wóldarz albo ekonóm. Zastrzeżeniem poszkodowanych ze skarbu Państwa, do którego rozumie się najwięcej usamowłaszczone wniesie, przecięto od razu gordyjski węzeł, długoletnich opłat niemieckich. Za ziemie dzikie i nieuprawne, żadnych nie przynoszące zysków, nikt w dzisiejszym położeniu rzeczy, wynagrodzenia żądać nie powinien, a takiej ziemi posiada nie mało Polska; za ziemie przynoszące właścicielom zyski, poszkodowani otrzymają nagrodę, co na jedno wychodzi, jak gdyby je lud za dobrowolną umową od nich gotówką zakupił. Mając sobie zapewniony kapitał, nie potrzeba się o swoją przyszłość niepokoić. Nie wdaję się w dalsze wywody—kto pragnie Polski, swobody i wolności własnej i kraju, dopełni sobie reszty. Sat sapienti.

« POKÓJ WAM ».





« PRZEGLĄD RELIGIJ »

Cena pierwszych dwóch Tomów we Francyi franków 10, za grnicą 18 złp. z przesyłką do miejsca, przez tego samego autora.

Złożywszy pieniądze na którejkolwiek z poczt, z poleceniem przesłania *pocztowego mandatu* (franco) na imie : A. M^r l'Abbé ROŻAŃSKI â Paris-Batignolles, 40, r. *Truffaut*, i przy czytelném oznaczeniu *nazwiska i pobytu* życzącego sobie odebrać powyższe dzieło, lub niniejszą broszurę, uniknie się wszelkiej trudności w przesyłaniu pieniędzy, i każdy odbierze dzieło pocztą w mieszkaniu swoim.



10/15/2014

4 75- :•

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

142486

Biblioteka WSP Kielce



0137261

W drukarni i lit. pp. RENOU et MAULDE przy ulicy Rivoli, 144.
